



ZIEMIA SOKALSKA

DWUTYGODNIK

CENA
NUMERU
15 gr.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

„Prawem naczelnem - dobro Państwa”.

RZECZYWISTOŚĆ,

z której świat musi wyciągnąć konsekwencje.

Akcja, zmierzająca do zdobycia przez Polskę terenów osiedleńczych i surowcowych — to, co krótko nazwano „akcją kolonialną” — znalazła w całym społeczeństwie polskim żywy oddźwięk. Jest w całym znaczeniu tego słowa akcją popularną, a to właśnie szybkie podchwytywanie przez opinię publiczną rzucanych haseł dowodzi ich realizmu dowodzi ich pochodzenia z polskiej rzeczywistości.

Narzucona przez rozwój techniki i przez czynniki ekonomiczne konieczność uprzemysłowienia Polski, konieczność powiększenia miast polskich i przesunięcia do nich dużej części ludności Polski jest nierozwiązalnie połączona z problemem znalezienia zatrudnienia, pracy dla tych „nowych mieszczan”, pracy — oczywiście w przemyśle najpierw, a potem w handlu.

W jednym punkcie zazębiają się o siebie wielkie zagadnienia: — rozwoju przemysłu polskiego, powiększenia rynku konsumpcyjnego, rozluźnienia ciasnoty, panującej na wsi, wzmoczenia obronności kraju przez lepsze wyposażenie go pod względem przemysłowym, większe uniezależnienie się od zagranicy, powiększenie majątku społecznego przez wzmoczenie wytwórczości. Na przeszkodzie zaś rozwiązaniu wszystkich tych zagadnień stoi brak surowców krajowych. Nie jest Polska win-

na temu, że w jej klimacie nie mogą się udać plantacje bawełny, nie jest winna temu, że klimat polski nie sprzyja dojrzewaniu drzew kauczukowych i że w ziemi polskiej nie znajdują się w dostatecznej ilości złoża szlachetnych rud cynowych, żelaznych, cynkowych.

Oczywiście — mogłaby Polska wszystko to sprowadzać z zagranicy i mogłaby płacić gotówką za transporty surowców, gdyby... zagranica kupowała od niej jej produkty rolnicze i gdyby również płaciła za nie gotówką. Niestety — tak się ekonomika światowa „postarała”, że jest to możliwe w bardzo tylko małym stopniu, w tym akurat — niedostatecznym — stopniu, w jakim Polska obecnie może surowce sprowadzać dla swego niedostatecznego, bardziej niż skromnego przemysłu.

Oto całe zagadnienie, oto rzeczywistość, z której świat musi wyciągnąć konsekwencje, jeżeli szczerze dąży do uzdrowienia swej zwyrodniałej gospodarki.

Drugie zaś zagadnienie — to emigracja części wielkiego przyrostu naturalnego Polski, zagadnienie oparte na tych samych przesłankach co i polski problem surowcowy. Nie uda się nawet przy najbardziej liberalnych formach wymiany międzynarodowej przesunąć do miast tych mas ludności wiejskiej, które obecnie przez sam fakt swego istnienia

deorganizują gospodarkę rolniczą, a same — żyją w nędzy. Musi im ustąpić miejsca część ludności miast i musi część ludności wiejskiej znaleźć możliwość życia i zarabkowania po za granicami Polski. Są narody stare, o słabszej sile rozwojowej, które tego zagadnienia nie znają, są jednak narody młodsze, prężne — jak naród polski — które od dziesiątków lat przez emigrację regulowały swe stosunki demograficzne.

Nikt jeszcze nie pożałował wpuszczenia na swój teren emigracji polskiej.

Gdziekolwiek znalazło się wychództwo polskie — robotnicze czy rolnicze — wszędzie walnie przyczyniało się do wzrostu bogactw tego kraju, który użyczył mu miejsca, dał możliwości pracy.

Na rzeczywistości oparte polskie żądanie terenów surowcowych i osiedleńczych nie zamilkną, nie okażą się sezonowym hasłem propagandowym. Polska ma prawo żądania tych terenów i będzie ich żądać coraz głośniejsze, coraz bardziej stanowcze, aż je otrzyma w tej czy innej formie. Nie o formę tutaj idzie, nie o to czy będą to kolonie polskie, czy terytoria mandatowe, czy jeszcze coś innego. Chodzi o rozwiązanie problemu dla Polski palącego, problemu — którego rozwiązanie leży również w interesie zdrowej ekonomiki światowej.

OBOWIĄZEK SYTYCH.

Ludność każdego kraju dzieli się przede wszystkim na dwie kategorie: sytych i głodnych. Po tym dopiero idą inne różnice. Wydaje się że w obecnej chwili więcej jest w naszym kraju głodnych niż sytych. Znamy, nie znamy, lub też nie chcemy znać społecznych i gospodarczych motywów ludzkiego głodu i nasyceń. Istnieją kraje, w sąsiedztwie Polski, cierpiące na brak żywności. U nas żywności jest pod dostatkiem. A jednak głoduje u nas przede wszystkim ten, który produkuje w ciężkim znoju żywność, oraz inne t. zw. artykuły pierwszej potrzeby. Głoduje więc małorolny lub bezrolny chłop, drobny rzemieślnik i bezrobotny robotnik. Głoduje też bezrobotna inteligencja.

Głód i mróz — to nie tylko zjawiska społeczne i gospodarcze. Są to również problemy moralne.

Każdy bowiem uczciwy syty, kładząc do ust jakiś smaczny kęs, odczuwa dziś nie tylko zadowolenie. Ma on przy tym, lub mieć powinien coś w rodzaju czkawki sumienia. Nieczystego sumienia. Ale nieczystym sumieniem nikogo jeszcze nie nakarmiono. Nasz głodujący bliźni woli od nieczystego sumienia sytych — kawałek wołowego mięsa. I nawet serce nasze, wzruszone niedolą głodnych, tylko wtedy ma pozytywną wartość, gdy komunikuje się z kieszonką.

Wiele złego spłynęło już na świat z powodu braku wyobraźni. Brak wyobraźni to jedno z największych kalectw człowieka. To ślepotą duszy. Gdybyśmy na widok głodnego i zmarzniętego umieli zawsze siebie wyobrazić na jego miejscu może nie byłoby między nami głodnych i marznących. Bo gdzie jest

pośród sytych tego świata człowiek, posiadający gwarancję, iż sam nigdy nie będzie głodował?

Wiele, aż nadto wiele przykładów dostarcza nam życie i mądrzejsza nieraz od życia literatura na to, że los żadnego człowieka nie jest pewny. Widzieliśmy nawet głowy koronowane, odkrywające się przed byle kim — w prośbie o jałmużnę. Wielkie to szczęście dla moralności ludzkiej, iż nie ma na świecie człowieka, którego dobry lub zły los byłby ustalony od kolebki do trumny. To też pomoc okazana w ciężkich, jak obecna, chwilach — tym, którzy cierpią głód i niedostatek, niczym innym nie jest, tylko jednym z godziwych aktów ogólnoludzkiej solidarności. Do tej solidarności, do spełnienia obowiązku, wzywa sytych moje skromne słowo.

Józef Wittlin.

Co to jest oszczędność?

(Nasza Praca). Jak oszczędzać w dzisiejszych czasach? — zapyta niejeden. Zarobki i dochody są tak szczupłe, że wystarczą zaledwie na pokrycie niezbędnych potrzeb.

Prawda, był okres, zwłaszcza na wsi, że trudno było znaleźć jakiś zbędny grosz, by go odłożyć na czarną godzinę, ale okres ten minął. Ceny zboża, przed kilku miesiącami jeszcze tak niskie, że aby kupić parę butów, trzeba było sprzedać prawie 200 kg żyta, zaczynają powoli wzrastać i zbliżać się do normalnej wysokości.

Oszczędnie żyć trzeba zawsze lecz teraz już nie jest tak źle, żeby nie można było i gotówki nieco zaoszczędzić. Lecz zastanówmy się w ogóle nad tym, co to jest oszczędność i jaki jej cel. Jest to umiejętność należytego gospodarowania swymi dochodami, czy majątkiem w ten sposób, by po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb bieżących część dochodu pozostawiała do odłożenia na przyszłe większe potrzeby. Ta część dochodu powinna być złożona w Kasach Oszczędności, do obrotu. Jakież to obroty Kasy robią? Ze składanych oszczędności gromadzi się pieniędzy dużo. Kasa oblicza ile pieniędzy po-

trzeba dla tych, którzy wkrótce muszą podjąć swoje oszczędności i te trzyma w pogotowiu lub lokuje w wielkich bankach. Zaś te pieniądze, które dłużej w Kasie mają leżeć, Kasa tymczasem pożyczka innym na procent i za dobrym zabezpieczeniem. Temu na budowę domu, temu na zakup pola, innemu na kupno narzędzi rolniczych, na surowiec do przetworów i tym podobnie. Zaoszczędzony w ten sposób pieniądz, nie przestając być własnością pierwotnego posiadacza, rośnie w swej wartości dzięki oprocentowaniu, podwaja się niejako i pracuje równocześnie dla dobra ogółu, a więc i swego właściciela, który dostaje z tego procent.

Rozumna oszczędność przynosi korzyść nie tylko jednostce, lecz również i całemu społeczeństwu. „Trzeba nam więcej butów, — mówił niedawno przez radio prezes Międzynarod. Komitetu Oszczędnościowego dr Gruber — trzeba nam więcej ubrań, więcej książek, więcej maszyn, ale skąd je wziąć? Przecież nikt nie przyniesie ich w podarku dla 34 milionów ludzi. Trzeba samym wziąć się do roboty. Prawo powszechnej gospodarczości musi wejść na

miejsce staropolskiego „jakoś to będzie”. Ważną rolę ma tu do spełnienia oszczędność”.

Zbiorowe, choćby najdrobniejsze oszczędności, składane w Kasach Oszczędności, zdolne są stworzyć potężny kapitał zbiorowy, który działa jak motor, zasilając życie gospodarcze. Im większe kapitały znajdują się w instytucjach oszczędnościowych, tym większy jest dobrobyt społeczeństwa, tym silniejsze podstawy całego narodu i każdej jednostki.

Gdzie składać swoje oszczędności? W Małopolsce najstarszymi i najbardziej zagospodarowanymi instytucjami oszczędnościowymi są Komunalne Kasy Oszczędności, miejskie, powiatowe i międzykomunalne. Jest ich na naszym terenie pokaźna liczba, bo 97. Za powierzone im oszczędności gwarantują całym majątkiem samorządów. Wkłady nie podlegają opodatkowaniu, zwolnione są (do wysokości 2.500 zł.) od zajęcia sądowego, a tajemnica urzędowa chroni posiadacza wkładu przed cokolwiek wglądem w stan jego oszczędności.

Komunalne Kasy Oszczędności obracają dużymi sumami pieniężnymi.

Najpewniejsza lokata na książeczke oszczędności

Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Sokalu,
gdyż za wkłady ręczy Wydział Powiatowy całym swoim olbrzymim majątkiem.

Same wkładki oszczędnościowe wynoszą przeszło 236 milionów złotych, natomiast KKO w całej Polsce — a jest ich 360, dysponują kapitałem wkładowym blisko 700 milionów. Jest to jednak za mało, bo zapotrzebowanie kredytu jest daleko większe. Dlatego aby w Polsce było lepiej, aby kredyt mógł dopomóc do podniesienia ruchu przemysłowego, budowlanego i handlowego trzeba, aby pieniądź nie leżał nigdzie w ukryciu, lecz wrócił do obrotu. I dla właściciela oszczędności jest to bezpieczniej i lepiej dla kraju.

Z Polski i ze świata. POLSKA.

Wizyta min. spr. zagr. Rumunii.

Dnia 25 ub. m. przybył z wizytą do Polski minister spraw zagranicznych Rumunii Antonescu. Nasz piętnastoletni sojusz z Rumunią trwał niezachwianie do chwili, gdy poprzednik obecnego min. Antonescu, b. min. Titulescu, uprawiając swoją własną politykę, starał się o rozluźnienie tego sojuszu. Obecna wizyta jest więc widocznym wyrazem powrotu polityki rumuńskiej do dawnych form zacieśnienia węzłów łączących oba sąsiadujące kraje. Ma ona tym większą wartość, że odbywa się w chwili coraz większego gmatwania się spraw europejskich.

Górnicy na pomoc zimową dla bezrobotnych. W dniu 21 ub. m. wszystkie kopalnie węgla Zagłębia śląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego ofiarowały wydobyty węgiel na pomoc zimową, a górnicy dzień ten przepracowali zupełnie bezpłatnie, dając tym świadectwo swego obywatelskiego stanowiska wobec swych bezrobotnych kolegów.

Ogółem wydobyto w dniu tym 90 tysięcy ton węgla.

Marszałek Rydz-Śmigły otrzymał mnóstwo depesz i listów gratulacyjnych od najwybitniejszych osobistości zagranicznych. Ogółem marszałek Rydz-Śmigły otrzymał 30.000 telegramów oraz ponad 11.000 listów z wyrazami hołdu.

W dniu 14 ub. m. jako w 20-tą rocznicę skonu śp. Henryka Sienkiewicza odbyło się w warszawskiej katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne, po czym na sarkofagu Twórcy „Trylogii” złożono wieńce.

30,000.000 znaczków na akcję

pomocy zimowej. Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych dostarczyła komitetowi wykonawczemu zbiórki na pomoc zimową 30,000.000 znaczków specjalnie wykonanych w związku z rozpoczętą zbiórką. Wydrukowano znaczki dwóch wartości: 5 gr. koloru brązowego w nakładzie 10,000.000 sztuk i 10 gr. koloru ciemno niebieskiego w nakładzie 20,000.000 sztuk. Znaczki te przedstawiają postać symboliczną klęczącej kobiety, która trzyma w ręku misę. Znaczki wypuszczone na rzecz bezrobotnych, ukażą się w najbliższych dniach w sprzedaży w urzędach i instytucjach społecznych itd.

Zbiory ziemniaków mniejsze o 20 procent. Izby Rolnicze obliczają, że plon tegorocznych zbiorów ziemniaków w porównaniu z rokiem ub. zmniejszył się o 20 procent. Na taki stan rzeczy wpłynęły przede wszystkim obfite opady deszczowe jesienią br., które przyczyniły się do gnicia ziemniaków.

Podatek tylko w gotówce. Na skutek nasuwających się wątpliwości Min. Skarbu wydało okólnik, w którym znajdujemy wyjaśnienie iż w wypadku częściowego umorzenia zaległości w podatku lub opłacie stemplowej, na podstawie art. 123 i 113 ordynacji podatkowej lub na podstawie innych analogicznych przepisów, pod warunkiem uiszczenia pozostałej części tej zaległości jednorazowo lub w ratach — wpłata tej części zaległości może być dokonana tylko w gotówce, a nie w papierach i nie w świadczeniach w naturze i to nawet wówczas, gdy w postanowieniu o częściowym umorzeniu, warunek gotówkowej spłaty reszty należności nie był zastrzeżony. Omawiane zarządzenie nie dotyczy tych wypadków, gdy prawo poza-gotówkowej regulacji nieumorzonych części zaległości jest przyznane wyraźnie w postanowieniu o umorzeniu.

Komornikom odebrano inkasowanie pieniędzy. Z powodu wykrytych w ostatnich czasach licznych malwersacji w kancelariach komorników, Ministerstwo Sprawiedliwości obostrzyło kontrolę nad wszystkimi wpływami pieniężnymi komorników. — Mianowicie pozbawiono komorników prawa bezpośredniego inkasowania kwot pieniężnych, przekazywanych przez interesentów za pośrednictwem poczty. Wszelkie kwoty, nadsyłane komornikom w drodze

zwykłych przekazów pocztowych, bądź też zapomocą przekazów czekowych będą przez urzędy pocztowe przelewane bezpośrednio na konta komorników w P. K. O.

Co grozi kupcom za spekulacje żywnościowe. Premier Sławoj-Składkowski wydał nową instrukcję do wojewodów w sprawie zwalczania spekulacji na rynku żywnościowym. W stosunku do kupców, którzy zostaną ukarani w drodze administracyjnej za pobieranie wyższych cen od wskazanych w cennikach, którzy notowani będą z powodu niewykonania zleceń władz administracyjnych o ujawnianiu cen, cofnięte mają być natychmiast wszystkie ulgi sanitarne, na podstawie których kupcy korzystają z odroczenia wykonania nowych urządzeń w sklepach żywnościowych i t. p. wymaganych przez wprowadzone ostatnio w życie ustawy.

Wartość depozytowa pożyczki konsolidacyjnej. Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie ustalające wartość depozytową (przy składaniu wadium i kaucyj), obligacji 4-proc. pożyczki konsolidacyjnej na 55 zł. za 100 zł. wartości imiennej. Dotychczasowa wartość depozytowa obligacji tej pożyczki wynosiła 42 zł. za 100.

ZE ŚWIATA.

W Hiszpanii walka umiejscowiła się w Madrycie. Obu stronom zależy bardzo na stolicy, dlatego też walka niejednokrotnie przeradza się w rzezie na białą broń. Obie strony używają również do bombardowania samolotów i artylerii, co powoduje ogromne zniszczenia w mieście. Ponieważ w Hiszpanii nastała zima, więc operacje wojenne na całym froncie nieco straciły na sile, gdyż śnieg i mróz utrudniają akcję.

Ostatnio powstańcy zapowiedzieli bombardowanie głównego portu hiszpańskiego Barcelony, którądy wojska rządowe są zaopatrywane w środki wojenne przez zaprzyjaźnione państwa. Przez zburzenie portu, powstańcy przeszkadziliby temu.

Sprawa ta stwarza jednak możliwość coraz większych komplikacji gdyż Anglia zapowiedziała, iż żadnej ze stron nie przyznaje prawa strony wojującej. Mogłoby przyjść do nieobliczalnych następstw, gdyby okręty powstańcze zaatakowały okręty któregoś z obcych państw.

Przymierze japońsko-niemieckie. W zeszłym tygodniu zostało ujawnione zawarcie porozumienia między Niemcami a Japonią w celu przeciwdziałania wpływom komunistycznym. No to porozumienie po cichu zgadzają się również Włosi. Ma to ogromne znaczenie w polityce międzynarodowej, gdyż zmierza z jednej strony do okrążenia Rosji, z drugiej grozi interesom polityki angielskiej na dalekim Wschodzie. Sprawa ta wywołała, zwłaszcza w Anglii i Rosji, niebywałe poruszenie.

Proces Niemców w Rosji. Stosunki sowiecko-niemieckie ulegają od pewnego czasu coraz większemu naprężeniu. Ostatnio Sowiety aresztowały 23 Niemców, posądzając ich o szpiegostwo i sabotaż. W zeszłym tygodniu odbył się jeden z serii procesów, w którym skazano między innymi niemieckiego inżyniera na śmierć. Sprawa ta wywołała niezmiernie oburzenie w całych Niemczech które grożą odwetem.

Mowa min. spr. agr. Anglii Edena. Wśród tych niepomyślnych wieści pewien promień światła rzucił w swej mowie sprawozdawczej min. Eden. Powiedział on między innymi, że ktokolwiek zaatakowałby Francję lub Belgię, ten będzie miał również do czynienia z Anglią. Ma to niezmiernie doniosłe znaczenie dla pokoju w Europie, gdyż atakujący musi się dobrze namysleć, nim podejmie kroki nieprzyjacielskie. Anglia naprawia poniekąd swój błąd, który popełniła w 1914 roku. Wówczas nikt do ostatniej chwili nie był pewnym, czy Anglia stanie po stronie Francji i to wahanie skłoniło Niemcy do rozpętania światowej zawieruchy. Teraz Anglia sprawę postawiła jasno i otwarcie, i tylko stanowisko zdecydowane może zapewnić pokój w Europie.

KRONIKA

Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w związku z akcją na terenie całego Państwa ukonstytuował się na zebraniu obywatelskim dnia 28. X. 1936 pod przewodnictwem Starosty Wojciecha Kostołowskiego. Po treściwym referacie p. Starosty i gorącym apelu do licznie zebranych uczestników dokonano wyboru Komitetu powiatowego i Wydziału wykonawczego. Między innymi weszli do Komitetu jako przewodniczący Eug. Kowalski — notariusz z zastęp-

cą; Mr. Janem Scherffem — wicestarostą, sekretarzem Adamem Sydorem i skarbnikiem Miecz. Koszałkowskim. Przewodniczącym Sekcji propagandowej został wybrany dr. Stanisław Proń — burmistrz m. Sokala, Sekcji Zbiórek inż. Miecz. Nawarski — Kierownik P. Z. D. oraz Sekcji rozdzielczej P. Starościna Eugenia Kostołowska. Poszczególne Sekcje przystąpiły natychmiast do pracy.

Działalność Koła Zw. Rezerwistów w Warężu. Stosunkowo młode — bo założone z końcem 1935 roku — Koło Związku Rezerwistów w Warężu, stale rozwija swą działalność, nie tylko przez spełnianie podstawowych zadań Związku, lecz również przez pracę kulturalną i pomoc najbiedniejszym.

Onegdaj odegrana została w Warężu, staraniem Koła amatorskiego Związku i Rodziny Rezerwistów 3-aktowa farsa p. t. „CZAR MUNDURU” — przyjęta przez liczną publiczność z dużym aplauzem.

W dziedzinie opieki społecznej, Koło idąc z pomocą biednej diatwie tutaj. Szkoły powsz. założyło przy swej Świetlicy t. zw. „Uczelnię czynną od 1. X. b. r. W „Uczelni” tej każde biedne dziecko, lub pozbawione odpowiedniej pomocy w domu, a uczęszczające do tutaj. Szkoły, ma możliwość przygotować się do lekcji na dzień następny, przyczem 2-ie dyżurujące Członkinie Rodziny Rez. udzielają diatwie pomocy i wskazówek. Praca jest tak rozłożona, że pierwszą godzinę — t. j. od 15. do 16. h. poświęca się nauce, zaś następną godzinę pozostawia się dla zabaw, śpiewu i t. d.

Z „Uczelni”, ku zadowoleniu tutaj. Koła Rodzicielskiego, korzysta przeciętnie 40. dzieci, dziennie.

Ponadto Związek wszczął akcję dożywiania tejże diatwy szkolnej, i obecnie zbiera datki w gotówce i w naturze, aby pomoc tę, tak konieczną w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych, rozpocząć możliwie szybko.

11-ty Listopada w Warężu. Rocznicą Odzyskania Niepodległości była obchodzona w Warężu bardzo uroczysto. Po Mszy św. w tamt. kościele paraf. odbyła się w świetlicy Z. R. Akademia, przy licznej obecności miejscowego społeczeństwa.

Po słowie wstępnym sekretarza Koła, wygłosiła okolicznościowe przemówienie, referentka wych. oby-

R. R. p. Leonia Łenczynówna, nawiązując je do doniosłej chwili wręczenia buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, Gen. Rydzowi-Śmigłemu. Po prelekcji dzieci Członków Z. R. wygłosiły kilka pięknych deklamacyj poczym wszyscy zebrani odśpiewali Hymn Narodowy.

W dniu tym odbyło się ślubowanie związkowe członków Z. R. i członkiń R. R.

Dłużniów w dniu Niepodległości. Dzień 11 Listopada br. był w tutaj. gromadzie szczególnie uroczystość obchodzony. Komitet ukonstytuowany z ramienia miejscowej Czytelni T. S. L. urządził w budynku szkolnym Uroczystą Akademię, poprzedzoną nabożeństwem w miejscowej świątyni, przy współudziale miejscowego społeczeństwa i delegatów T. S. L. z Mycowa. Pieśni oraz recytacje wykonały dzieci szkolne, a okolicznościowy referat wygłosił miejscowy kierownik szkoły.

Na zakończenie uroczystości dnia, odbyła się wieczorem wspólna herbatka, gdzie wśród wesołego nastroju spędzono kilka godzin.

Święto Niepodległości w Komarowie. Staraniem członków „Koła T. S. L.” w Komarowie odbyła się dnia 15. XI. 1936 w sali miejscowej czytelnicy T. S. L. wieczornica z okazji XVIII-lecia Niepodległości. Na program złożyły się: słowo wstępne, deklamacje, chóry i sztuczka sceniczna. Sala była przepełniona. Ludność zamianowała swe uczucia patriotyczne wysłuchując w skupieniu podniosłego przemówienia i gorąco oklaskując przystosowane do chwili deklamacje i chóry. Cała uroczystość wypadła nader poważnie.

Zmiany personalne w Urzędzie Skarbowym. Naczelnik tutaj. Urzędu Skarbowego Mr. Kazimierz Dzieduszycki, został jak już podawaliśmy zamianowany radcą i przeniesiony do Izby Skarbowej w Łucku w charakterze Naczelnika Oddziału. Opróżnione stanowisko zajął Mr. Jan Morozowski, przeniesiony z Izby Skarbowej we Lwowie.

Odnaczeni pocztowcy. Za zasługi w służbie pocztowej odznaczony został srebrnym Krzyżem zasługi P. Stanisław Cichocki nacz. poczty w Łuczycach — zaś brązowym Krzyżem zasługi P. Michał Żyglin starszy ekspedient Urzędu poczt. w Sokalu.

KRONIKA HARCERSKA.

Dnia 31 października 1936 harcerstwo polskie zakończyło kampanię jesienną wycieczek w której wzięło udział 3112 zastępów z 1187 drużyn całej Polski. Z wielką radością konstatujemy, że nasza na kresach położona chorągiew lwowska zajęła pierwsze miejsce z „Apelu wycieczek” w którym wzięło udział 333 zastępów a więc 69 proc.

W hufcu sokalskim pierwsze miejsce w kampanii jesiennych wycieczek zdobyła II drużyna im. ks. Władysława Bandurskiego osiągając 77 punktów. Drużynę prowadzi Druh H. R. Zdzisław Tarkiewicz.

Obecnie harcerstwo przystępuje do kampanii zimowej wycieczek w czasie od 13. XII. 1936 do 15. II. 1937. Kampania ta nosi nazwę „Białych harców” na którą złożą się:

1. Białe zbiórki trwające od 1 — 2 godzin i odbywające się na świeżym powietrzu.

2. Wojna śnieżna zastępów i drużyn połączona z walką, podchodzeniem, przekradaniem się i t. p.

3. Święta na śniegu. Oplatek harcerski na wycieczce przy żywej choince.

4. Wycieczki na sankach, nartach i łyżwach.

5. Obóz zimowy dla starszych chłopców.

SKAUT.

Święto 11 Listopada w Wyżłowie. Święta Niepodległości, nie obchodzono w Wyżłowie nigdy tak uroczyście jak w tym roku. Urządzona Akademia o obszernym programie, zgromadziła prawie wszystkich mieszkańców wioski. Słowo wstępne

wygłosił tamt. nauczyciel p. Mokrzycki. Następne punkty programu wypełniły pieśni polskie i ruskie, deklamacje i inscenizacja. Wszystko to, było wykonane szczerze, pięknie i serdecznie. Po Akademii odbył się wieczorek.

Komitet Obywatelski obchodu rocznicy Niepodległości uzupełnia notatkę Redakcji „Ziemi Sokalskiej”, zamieszczoną w Numerze 46 z 15. XI. b. r. pod rubryką „Kronika” i stwierdza, że na program akademii w dniu 11 listopada b. r. prócz występu uczennic S. S. Felicjanek, złożyły się następujące produkcje: Pani Małgorzata Horodyska wykonała solo fortepianowe które stało na wysokim poziomie artystycznym. Chór mieszany i orkiestra smyczkowa uczniów tut. Gimnazjum popisały się dużą starannością

BEZ DACHU! BEZ ODZIEŻY! BEZ JEDZENIA STOJĄ TYSIĄCE LUDZI PRZED ZIMĄ, DAJ CO MOŻESZ — RATUJMY OD ZIMNA I GŁODU!

i poprawnością w wykonaniu utworów muzyczno-wokalnych. Na zakończenie akademii zespół członków Z. S. wystawił przepiękną inscenizację poematu „Ostatni raport”.

Komitet Obywatelski przesłał poszczególnym wykonawcom programu odrębne pisemne podziękowanie.

Czysty dochód z akademii w kwocie 100 zł. 20 gr. przekazano zgodnie z uchwałą Komitetu na zasilenie funduszu zakupu samolotu. Na ten sam cel ofiarował Komitet Obywatelski połowę dochodu czystego z nalepek wydanych z okazji obchodu rocznicy Niepodległości.

Wyniki III Tygodnia Szkoły Powszechnej. W czasie III „Tygodnia Szkoły Powszechnej” (od 2 — 9 X.) zebrano na terenie Okręgu Szkolnego lwowskiego (województwo: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie) 51.346 zł. na którą to sumę złożyły się kwoty uzyskane ze zbiorów ulicznych, imprez, oraz za materiały wartościowe (jak żetony, nalepki, chorągiewki i t. p.).

Ponadto wzmozona w czasie „Tygodnia” sprzedaż ciepłych, wywieszek, zapisy członków dożywotnich — przyniosły Towarzystwu sumę około 15.000 zł.

Zabawa Z. H. P. Staraniem Drużyn harcerskich przy Gimn. Kupieckim odbyła się w dniu 14 listopada

w Sokalu w salach Seminarium Państw. zabawa taneczna. Czysty dochód w sumie zł. 105 gr. 67 został przeznaczony na zakup sprzętów dla drużyn Męskiej i Żeńskiej.

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej w Sokalu składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim Osobom które wzięły udział w przygotowaniu zabawy w dniu 21 listopada br. oraz Poranka w dniu 22 listopada br., urządzonych z okazji „Dni Kolonialnych”.

W szczególności dziękujemy za ofiarną pracę Sekcji bufetowej Pań pod przewodnictwem W. P. P. Wójcikiewiczowej i Hanzlikowej, za ogłoszenie pięknego i rzeczowego referatu okolicznościowego WP. Prof. Eisenbergowi, za przygotowanie programu muzykalno-wokalnego na poranku WP. Prof. Rejmańskiemu, oraz wszystkim PT. Kierownikom (czkom) szkół tutejszych, których młodzież wzięła udział w poranku, wypełniając program udatnymi produkcjami.

Z działalności Oddziału P. C. K. Za inicjatywą D-ra Wójcikiewicza, lekarza powiatowego jako prezesa Oddziału P. C. K. został zorganizowany w Sokalu 34 godzinny kurs z ratownictwa ogólnego dla członków (iń) drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża, w którym wzięli

udział: 16 strzelców, 29 strzelczyń Oddziału Z. S. i 13 druhen „Sokoła”. Kurs był prowadzony wieczorem pod kierownikiem lekarza pow. w sali Wydziału Powiat., użyczonej przez Pana Starostę Kostołowskiego. Wykładowcą głównym tak w dziale wiadomości teoretycznych jak w zakresie ćwiczeń praktycznych (mu sztry) był Dr. Wójcikiewicz. Ćwiczenia w nakładaniu opatrunków i opasek prowadzili ponadto: Dr. Pełech, Dyr. Szpitala, Dr. Kindler, Sek. Szpitala, Dr. Schmider, lek. miejski i Dr. Gruber, lekarz Ubezpieczalni. Program kursu obejmował wiadomości przepisane regulaminem P. C. K. dla szkolenia ratowników (czek). Kurs zakończył się egzaminem przed Komisją pod przewodnictwem p. Mr. Wiszniewskiego Refer. Starostwa z udziałem pp. Janowskiego, Prezesa Sokoła, Spaltensteina Wiceprezesa Zarządu Powiat. Z. S. Wojciechowskiego zast. Powiat. Komendanta Z. S. i lekarza pow. oraz lekarza miejskiego jako egzaminatorów.

Zarząd Oddziału P. C. K. składa WPanu Staroście, popierającemu zawsze wszelką akcję celową i pożyteczną, serdeczne podziękowanie za użyczenie na wykłady sali Wydziału Pow. wraz z łopatem i światłem, co stanowiło cenną pomoc i dogodność w urządzeniu kursu.

Założenie Koła Młodzieży P. C. K. w Tartakowie. Dnia 24 listopada Dr. Wójcikiewicz założył Koło Młodzieży P. C. K. w szkole powszechnej w Tartakowie-mieście, liczącej 451 dzieci. Do Koła wpisała się młodzież klas IV — VII.

Inspekcja aptek. W dniach 13 i 14 listopada p. Mr. Tomaszewski Tadeusz, Wojewódzki Inspektor farmacji przeprowadził z lekarzem powiatowym szczegółową rewizję aptek w Krystynopolu, Tartakowie, Warężu oraz drogerii w Sokalu.

Posiedzenie Wydziału Pow. Koła walki z gruźlicą. Dnia 17. XI. odbyło się w sali przyjąć Starostwa, posiedzenie Wydziału Powiat. Koła walki z gruźlicą pod przewodnictwem p. Starosty Kostołowskiego jako prezesa. Omówiono wiele ważnych spraw w związku z lokalem, statutem i subwencjami dla Powiat. Ośrodka Zdrowia, prześwietlaniem ubogich chorych gruźlików Rentgenem oraz przyszłą ściślejszą współpracą poradni przeciwgruźliczej z Unbezpieczalnią Społeczną.

Zebrańie lekarskie. W sali Szpitala powszech. w Sokalu odbyło się dnia 19. XI. okresowe zebranie lekarskie pod przewodnictwem lekarza powiat. z uczestnictwem wszystkich lekarzy miejscowych. Omówiono rozporządzenia władz, sprawy zawodowe, koleżeńskie oraz współudział lekarzy w akcji Powiat. Komitetu Pomocy Zimowej z świadczeniami dla chorych bezrobotnych i biednych w powiecie.

Święto Ruskiej Kultury w Skomorochach. Dnia 21 listopada br. odbyło się w Skomorochach w Czytelnii im. M. Kaczkowskiego, Święto „Ruskiej Kultury”.

Słowo wstępne wygłosił Włodzimierz Szyszka delegat Obczestwa im. M. Kaczkowskiego ze Lwowa, który w swym przemówieniu podniósł odrębność kultury ruskiej od ukraińskiej, oraz okres prześladowania Rusinów przez Rząd Austriacki, po czym chór mieszany ze Skomoroch oraz chór męski ze Steniatyna odśpiewał szereg pieśni.

Następnie odbyły się deklamacje p. t. Ruska Dola — Namowicza, zaś na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

W powyższej uroczystości brało udział około 200 osób z gromad Skomorochy, Cieląż, Ilkowice, Steniatyn.

Lustracja piekarń. W dniu 19 listopada została przeprowadzona dzienna i nocna lustracja piekarń w Sokalu, zaś 27-ego w Tartakowie.

Dalsza lustracja piekarń i różnych lokali trwa.

Teatr Pokucko-Podolski, wystawi w sali „Sokoła” w dniu 4 bm. o godz. 15:30 „HORSZTYŃSKIEGO”, dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego, zaś wieczór tego samego dnia o godz. 20-tej komedię w 5 aktach Bernarda Shawa, „PYGMALION”.

Kursy Pszczelarskie. Kuratorium Brzeskiego Okręgu Szkolnego w porozumieniu z Poleską Izłą Rolniczą i Poleskim Związkiem Pszczelarzy projektuje zorganizować Państwowe Kursy Pszczelarskie w Państwowym majątku — Mereczowszczyzna, powiat Kosów Poleski.

Kursy będą miały na celu przeszkolenie praktyków pszczelarzy i instruktorów rolnych.

Blizszych informacji udziela Poleska Izba Rolnicza w Brześciu nad Bugiem ul. Pierackiego 19.

Dnia 14 listopada br. około godz. 11-tej dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w długie karabiny osobników wtargnęło do mieszkania gajowego Franciszka Gawlika, zam. w leśniczówce Łucki ad. Kuliczków, gdzie po steroryzowaniu żony gajowego przeszukali całe mieszkanie zabierając jedynie 1 strzelbę. Po odejściu w las oddali 9 strzałów. W pościgu za sprawcami bierze udział poster. P. P. w Bełzie przy pomocy służby leśnej z Kuliczkowa i Bełza.

Bicie szyb. W nocy dnia 15 listopada br. nieznani sprawcy wybili 12 szyb w oknach domu Tauby Lerner z Hulcza. Szkoda wynosi około 25 zł. Poszkodowana prowadzi wyszynk.

Dochodzenia prowadzi Posterunek P. P. w Żniatynie.

Aresztowanie aptekarza. W Krystynopolu, został aresztowany tamt. aptekarz, Lichtental i osadzony w więzieniu śledczym w Sokalu. Aresztowanie wywołało w mieście zrozumiałą sensację. Powodem aresztowania jest rzekomo handel niedo-

zwolonymi narkotykami.

NADEŚLANE. Zarząd Koła Lit. Art. Sokoła w Sokalu prosi nas o umieszczenie następującej notatki:

„Zarząd Koła Lit. Art. „Sokoła” w Sokalu, w związku z recenzją sztuki „Don Juan”, zamieszczoną przez Redakcję „Ziemi Sokalskiej” w numerze 46 z 15. XI. br., oświadcza, że treść zawierająca krytykę postępowania tut. publiczności nie pokrywa się ze stanowiskiem Zarządu Koła Lit. Art.”

Statystyka o ruchu naturalnym ludności za III. kwartał 1936 r. Małżeństw zawarto 144.

Urodzin 634 w tem 333 męzc. 300 kobiet.

Zgonów 473, w tem 240 męzc. 233 kobiet, dzieci do 1 r. życia 137.

Choroby zakaźne za czas od 15 — 28. XI. 1936 r. w powiecie sokalskim.

Dur brzuszny 1 zachorowanie, płonica 2, błonica 1, róża 2, krztusiec 1, gruźlica 6, 1 zgon i jaglica 5, pokąs. przez psa podejrzanego o wściekliznę 2.

Zbiórka materiałowa i puszkowa na pomoc zimową. Sekcja zbiorrek, Pow. Kom. Zimowej Pomocy bezrobotnym organizuje w czasie od 3 — 9 bm. zbiórki pieniężne i materiałowe. Apelujemy tą drogą do społeczeństwa i sądzimy, że nikt nie usunie się od obowiązku obywatelskiego, jakim jest niesienie doraźnej pomocy bezrobotnym, których los zwłaszcza w zimie winien leżeć na sercu każdego prawego obywatela. Bez środków do życia, bez dachu nad głową i bez kęsa ciepłej strawy; oto horoskopy wielu, wielu nieszczęśliwych rodzin. Podajmy im rękę, nie z jałmużną, lecz z obowiązkową pomocą.

Repertuar kinoteatru „ŚWIT”. 1 i 2. XII. wielki film historyczny z epoki rewolucji francuskiej SZKARŁATNY KWIAT.

5 i 6. XII. wspniany obraz egzotyczny z dziejów walk kolonialnych w Afryce OSTATNI POSTERUNEK.

13 i 14. XII. czarująca operetka produkcji austriackiej PEPI (Im „Weissen Rössl”) gra kwiat aktorstwa wieńskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wiersza milimetrowego zwykle 5 gr. na 1 str. 10 gr. w tekście 8 gr. Nadesłane 10 gr., w kronice 10 gr. Drobne za słowo 5 gr. — Rękopisów nie zwraca się. Listów anonim. nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje. Redakcja i Adm.: Ul. Sobieskiego L. 2 C.

Redaktor odpowiedzialny: ZDZISŁAW GREISS, Dyr. P. K. Kasy Oszcz.

Druk. Posp. L. Wienera w Sokalu.

DODATEK LITERACKI, NAUKOWY I GOSPODARCZY.

MIECZYSLAW NAWARSKI.

Diariusz krystynopolski z r. 1808.

(Ciąg dalszy)

WRZESIEŃ 1808.

1. Pierwszy raz wyjechałem na promenadę po moiej chorobie.
2. Wyjechałem ze Lwowa do wod do Uszka na granicę Węgierską razem z moim Bratem Jozefem Zaiechaliśmy na noc do Lubienia.
3. Roziechałem się z Bratem w Lubieniu, on pojechał do Łańcuta, ja na popas do Rutkow ztamtąd do Sambora, gdzie zastał dwa listy Brata A., ale kocza nie przysłał. Wziąłem daley kolaskę, najętą we Lwowie y pojechałem nocą o mil trzy do Karczmy P. Horodyskiego, gdzie nocowałem. Wdrodze byłem słaby y bardzo smutny.
4. Odesłałem kolaskę y zabrałem się na moy woz. Zaiechałem na południe do Rozłuczy, gdzie nająłem parę koni y chłopą pod moie rzeczy, ala te przy samym wyieznym zlekły się tłomoka y zbiegały się, woz potłukły, a ja zostałem bez sposobu ruszenia się daley, ile że się deszcz wielki puścił, zaczym zanocowałem tamże y
5. nazajutrz nająwszy woły z wozem pod rzeczy pusciłem się w gury y iechałem trzy mile cały dzień. Popasłszy konie w Siance, szczęśliwie stanąłem w Uszku, alem Brata zastał słabego na głowę. Tegoż dnia wziąłem iedną kąpiel.
10. Odebrałem list od Zonki y pisałem do niey y do Brata Juzefa.
12. Zacząłem pić wodę.
14. Pisałem do Zonki, żeby mi przysłała na 21. rano
18. Wyjechałem z Bratem z Uszka. Wziąłem wszystkich kąpeli 20. Z Uszka do Sianki cwiere mili pod gurę bardzo wielką, naywiększą, iaka jest w tey całej drodze, zowie się Beskida trzeba na nią wołami iechać. Z Sianki do Miasteczka Turki dwie mile drogi bardzo złey, ustawicznie włącząc z iedney gury na drugą, słowem, ze z Uszka do do Turki trzeba iechać godzin naymniey 10, gdyż pierwsza gura między Uszkiem a Sianką bierze 4 godziny czasu. Z turki wyjeżdżając, trzeba Stryi rzekę przeiechać w brod iedzie się do Jawora Miła ztamtąd do Rozłuczy puł mile, co zabiera czasu naymniey 5 godzin. Można iechać na gurę Rozłucką, co zkraca mocno drogę, ale konmi spusć z gury, ani wyiechać w gurę nie mozna. Bierze się do letkiego pojazdu lub do bryczki 4 woły. Z Rozłuczy zawsze złą drogą do Łopuszanki iest mała mila iednak naymniey godzin 2 1/2 czasu potrzebuje. W nocy trakt niebezpieczny dla ustawicznych zabocen. W Łopuszance zaczyna się Cesarska droga y iest pultory mile do Starego miasta. Z tamtąd dwie mile do Sambora zkąd do Rudek 3. do Lu-

bienia 2. do Lwowa 3. Wszystko robi mil 8 letkich. Zaiechaliśmy na noc do Turki.

19.

Popasaliśmy w Karczmie P. Horodyskiego. Na nocleg stanęliśmy w Samborze, gdzie odebrałem dwa listy od Zonki ieden od Brata Joz z Łańcuta.

20.

Wyiechaliśmy z Sambora o południu na noc do Lubienia.

21.

Stanęliśmy we Lwowie. Odebrałem dwa listy od Zonki y wieczor od Mme de Lambert.

23.

Przyszły po mnie Konie y list od Zonki. Odpisałem P. Lambertowey. *)

24.

Byłem w Kulparkowie z Bratem. Pisałem do Brata J. y do Zonki.

niedziela

25.

Wyiechaliśmy ze Lwowa do Kulikowa na noc razem z Bratem.

26.

Byliśmy w Udnowie u Batowskich y poiechaliśmy na noc do Moszów.

27.

Stanąłem w Domu na obiad. Zastałem wszystkich zdrowych.

28.

Odebrałem list od Brata Juzefa.

29.

Pisałem do Brata Juz. y do Siostry.

30.

Odesłałem Bratu list moiej Siostry. Był P. Balinski.

1808.

8 ber.

1

Jezdziłem do Nowiny z Bratem A: po południu do Budynina do Steida.

2.

niedziela. Brat Antoni odiechał. Była sprawa o kradzież cegły.

3.

Wysłałem Michała do Toporowa y pisałem do Brata. Przedałem Ickowi Faybergier: Przenicy Kor. 100 a z 46. Zyta Kor. 100 a z 30 Jęczm. 200 a z 23 Dostawa za niedziel pięć powinna byc ukończna. Wziąłem za to zadatku zr. 1000. Nb. winien mi kupiec zr. 10.

4.

Posłałem Bronikowskiego do Bełza z listem do P. Prezesa prosząc o zrobienie Inkwizycyi względem ukradzionej cegły ktore 200. znaleziono we Dworku P. Grzybowskiego.

5.

Michał powrocił. przywiozł mi od Brata 355 zr. ktore mi był winien y zp. 1000 ktore mi Brat pożyczyl. Był P. Prezes pokazował mi Inkwizycyją zaczęłą ktorey nie skonczono dlatego ze syn Grzybowskiego nie stanął do Inkwizycyi. O południu wysłałem Mikołaja do Lwowa trzema konmi bryczką. Pisałem przez niego do Pani Dulski y do Batowskiego. Dałem mu na sprawunki ZR. 180. Tegoż dnia dałem zaświadczenie Winosławskiemu z Klauzulą.

6.

Byłem w Bełzie. Oddałem X. Kanonikowi za dziesięćcinę zp. 1600 y kwit wziąłem.

*) W oryginalu charakterystyczne opuszczanie kropek i znaków zmiękczenia, oraz pisownia rzeczowników wielkimi literami.

7. Pisałem do siostry. Byli Hra: Siekierzyńscy Zaczęli układać cegłę na trzeci piec.
8. Bronikowski pojechał na sessyją do Wolicy Dałem mu zp. 80. Kupił Chrustu fur 30 Drzew fur 30 z Rewiru Rychlinieckiego.
9. niedziela. Byli na obiedzie Chrabstwo Siekierzyńscy Przyszedł list.....
(W dalszym ciągu niemal codzienna ta korespondencja rodzinna zostanie tu pominięta.)
10. Jezdziłem do Sokala, powrócił Mikołaj ze Lwowa, przywiozł list od Pani Dulski y Pana Dulskiego. Przywiozł wazonow 7 y gwozdzi. wina czerw: Baryłkę y 3 Butelki, Sukna dla Stala y Kotka. Zapłaciłem P. Lambertowi za taras skończony d 60 y za dwa dawne dopłaciłem 60 zp. Wasyl odwiozł Pani Siekierzyński Wazonow 5. Heliotrop, Geraniow 3. Cynią. Posadziłem Hyacenty w wazony. *)
11. Byliśmy w Dłużniewie. Pożyczyłem Majerkowi Zydowi z mostów Złt. Rynsk 100 bez prowizyi termin oddania za Rok.
12. Przyjechał Gancarz Tomasz Chmielowicz, Wasyl przywiózł wazonow 5. z Sokala Jaśmin Oliwne drzewo. Deszcz cały dzień.
13. Zaczął gancarz stawiać piec w Gościńnym pokoju. Kostus był słaby, może frebra się wraca. Pani Bylinowa przyjechała.
14. Pisałem do Brata J. na pocztę, do Brata A. przez posłańca mego. Mikołaj Fu: iezdził do Sokala po lekarstwo dla Kostusia. Pisałem po Doktora Mokrzyckiego.
15. Byli P. P. Rupniewscy. Balinscy. Posadziłem Hiacenty y Tulipany w ziemię. Odebrałem od Bronikowskiego zp 345.
16. niedziela. Wyprawiłem Jęcz: K 100 Prze K 50 na Kontrakt zrobiony 4-go tego miesiąca. Pojechał Michał przy transporcie. Dzień bardzo piękny. Byliśmy w Cerkwi. Mamce Kostunia darowałem zp 25 co winna za siano.
17. Jarmark w Bełzie. Przedano Krowę z podolskich za zp 180. Bronikowski kupił słoniny połęć za z 64. Zapłaciłem stolarzowi naszemu za dni 18 z 26 Kowalowi z 12. y resztę zbożem Demkowi za robotę z 24. resztę potraściłem w długu.
18. Dzieci odjechali do Ponikwy. Po ich odjeździe przyszedł list z Ponikwy od Brata. Chłopów trzech było karanych za pijaństwo.
19. Deszcz cały dzień padał, wieczór przyszło konie co dzieci odwoziły.
20. Piec w Cegielni zapalili dziś.
21. Bronikowski pojechał do Krystynopola po sukno y mularza. Michał powrócił ze Lwowa. przywiozł zupełnie pieniądze za Jęczm: y przen: y odebrał winne zr 10. Przyszedł list od Liwranta z Żółkwi zeby mu dostawic zyto przedane do Lwowa. Opisałem mu y obiecałem na 27 8bra. Był P. Bałiński, wziął z sobą Marynię. Mikołaj powrócił z Krystynopola, przywiozł Sukno i Sierak.
22. Przyszła fura z Ponikwy co rzeczy dziecinne woziła.
23. niedziela. Byli Hrab. Siekierzyńscy y Felner z Mostow. Załaciłem Kowalom moim za reperacyją karety y kocza z 30. y dawny regerst kowalowi.
25. Posadzili drzewa swojey okulizacyi. Pod mi chałem Jabłek 41. Między Promienadą dziką y Kanałem Jabłek 45. y posadzili w gabinecie grupki. Szkułkę całą przekopali y posadzili na niey młode Drzewka. Pod mi chałem założyli nową szkułkę y posadzili młode drzewka.
26. Wyiechaliśmy do Ponikwy, popasaliśmy y nocowali w Pawłowie. Widziałem tam Jana Szuminiego. Dałem mu darowizne zr. 10.
27. Popasaliśmy w Toporowie wieczor stanęliśmy w Ponikwie y zastaliśmy wszystkich zdrowych.

c. d. n.

*) Najczęściej znaczone jest waluta u autora znaczkami podobnym do f z dodatkiem fp, fr, ale też Złt Pol i Złt Ryn. Znaczek d, u autora, też znaczone podwójnym XX oznacza dukaty, pojedynczym X „Ksantimy“ W miarach przytoczone są K — korce i g — garnce, względnie K — kopy i s — snopy.

A. DENIS.

M A R Y S I A.

Zdaleka była plamą różową, żywym kwiatem idącym w odwiedzinę do traw zielonych.

Duża niebieska kokarda chwiała się jak motyl, na jasnej główce.

Na główce, która lśniła, jak sam promień słoneczny.

Całymi godzinami mógł patrzeć na jej wdzięczną figurkę.

Gdyby mógł, cały dzień by jej poświęcił, on — Janek wdowy.

Obciągał lichą kurtkę i kiedy zaharowane matczyńsko dało mu chwilę wolną, leciał patrzeć.

I tylko z daleka.

— Jesteśmy biedni — mawiała matka, pilnuj domu — nie pchaj się do ludzi — bo cię przegonią.

Więc się nie pchał.

A tak by chciał z bliska zajrzeć w twarzyczkę dziewczynce.

— Jakież też ma oczy? — myślał.

— Może jak przyłaszczki jaśniutkie, albo jak niebo czyste, gdy się już wypłaczę deszczem.

Napewno niebieskie jak kokarda, jak motyl chwiejący się na jej główce.

Wszystkie jego tęsknoty, wszystkie marzenia dziecinne, były małą różową plamą.

Marysia Grzegorzów, przychodząca po kwiatki na łąkę.

Dni ciągnęły słoneczne i jasne. Słońce było płomienne.

Anieli bowiem całe lasy nieznane wrzucili do niebieskiego kominka.

Na cudne dywany łąki, mieniające się w słońcu wszystkimi odcieniami zieleni, aż świecącej złotem kaczek — wpadły gęsi.

Białe silne ptaszyska o strasznych czerwonych dziobach. Janek bał się gęsi, taki mały przecież.

Za nic by nie przeszedł koło paszącej się gromady tych ptaków. Goniły go zawsze sycząc — a czasem nosisł ślady dotknięcia ich dziobów.

I oto widzi.

Spostrzegły Marysię. Jak żagle rozłożyły skrzydła.

Długie szyje wyciągnęły się poziomo.

Z krzykiem ruszyły do ataku.

Dziewczynka zhieruchomiła — nie mogła uciekać z przerażenia.

Nie myślał o strachu — skoczył jak stał z krzykiem.

Jak mały rycerz, bez broni obronił swoją królową.

I wtedy zobaczył jej oczy. Były czarne.

Ale łzy wiszące u rzęs lśniły jak krople rosy w porannym słońcu.

Więc znał ją już.

Marzenie żyjące tuż obok we wszystkich szarych dniach czasem nie jest marzeniem.

Ale Janek był sobą, był takim Jankiem biednej wdowy.

A Grzegorzów dom był najpiękniejszy we wsi i najwięcej ich łąnów szumiało falami zbóż.

Marysia była śliczna jak kwiat i oczy jej były jak noc czarne.

Dni nabrały piękna jakiegoś i lata spokojnym rytmem biegły w nieskończone. Rycerzem jej został już na całe życie.

Wszystkie swe czyny i myśli jej ofiarował. Taki był biedny jednak.

W porze letniej, przed świtem zrywał się ze snu biegł na łąki kwietne, by potym skromną wiązaną rzuć dziewczynie na okno.

Lecz cóż są kwiaty.

Dużą już była Marysia i wielu chłopców cenniejsze dary składało u jej stóp.

Włosy jej lśniły jak dawniej złotymi warkoczami oplatając hożą twarz.

Oczy czarne przepaściste śmiały się iskrami słonecznemi.

Nie śmiał myśleć Janek o dziewczynie:

— Niech tylko blisko będzie! Czasem popatrzeć na ukochaną twarz. — Kwieciem okno ustroić. Czasem potańczyć na muzyce.

Ale gdy syn młynarza z sąsiedniej wsi, swaty jej przysłał i został przyjęty, Janek zupełnie się odsunął.

Często z przycisniętą twarzą do szyby, ze smutkiem w siwych oczach patrzył na roztańczoną Marysię.

Tyłu bogatych gospodarzy czekało na taniec z nią. Dziewczęta wciągały go w koło.

Wiele ich patrzyło z tęsknotą na jego smukłą, lecz silną postać i twarz dorodną.

Ale Marysia miała czarne oczy i nie mógł już patrzeć w inne.

Jesienią w kościele usłyszał jej zapowiedź. Ostatnia...

W piękną niedzielę jesienną, kiedy liście drzew są czerwone i złote: gdy matka Boża przedzie babie lato, by utulić wszelką niedolę, rany wszelkie zasklepić.

Drogi są jasne, pełne szeleszczących liści, a ze wsi bije powaga dostatku.

Tylko dusza ludzka jest w mroku.

Z palącej goryczy mur w koło serca. Ból wszystkie otwory zasklepia. I słońce jest bezradne. Żaden promyk nie może się przedostać.

I nic już nie rozświecili duszy Janka.

Noc czarną ma w oczach i straszną rozpacz w sercu. — Już stracona — na zawsze.

— Czyjąś żoną będzie — w obcej wsi. — Daleka. — Jak żyć dalej bez jej widoku? żyć z nocą i męką w duszy?

I zszedł z drogi.

W pola poniosła go rozpacz, przez rzyśka, przez świeżo zaorane, jeszcze pulchne skiby.

Wrony zrywały się z krzykiem i zdziwione krążyły nad nim cieniami żałoby. Męka zaćmiła mu oczy i runął przy strudze.

Na skoszoną łąkę. Ramionami wtulił się w ziemię.

Twarz wcisnął w trawę i łkał jak dziecko.

Jak mały stroskany wdowin Janek.

— Już nigdy, nigdy — już całkiem obca — nie żyć mi!

Wieczór zapadł zwolna.

Mgły już się podnosiły szare, gdy postać dziewczęca zjawiła się przy strudze.

Kto tam — schyliła się nad leżącym — to ty, Janku — śpisz? — Leżał nieruchomo.

Pochylona z pustoty uniosła mu głowę.

Twarz jego była bez kropli krwi, inna, zastygła w cierpieniu, dziwnie piękna.

I łzy zostawiły swoje ścieżki.

— Przerażona zaczęła go cucić wodą.

— Janusz — Janeczek: Może umarł?

Straszną żalność ścisnęła jej serce.

— Janku! — szarpnęła nim z całej siły.

Drgnął — wróciło wreszcie życie.

Zdaleka wracała dusza, widok świata przywróciło cierpienie.

— Maryś już nigdy.

— Janku!

Poznał jej głos — uniół głowę z ziemi.

— To ty!

— Poco mnie budzisz, chciałem umrzeć. Wróciłaś mi życie, i sama odchodzisz...

— Janeczku — ty kochasz mnie!? — Dwoje ciepłych ramion otoczyło mu szyję. I przed swymi wymęczonymi oczyma ujrzął jej czarne oczy miękie i pełne łez. Gorące usta przytuliła mu do twarzy. — „Będę twoja — kocham cię. Czemuś mnie unikał?”

Pasze podstawowe i produkcyjne.

Pasza, zadana zwierzęciu, nie zostaje w całości przez nie zużyta. Część, zależnie od gatunku paszy większa lub mniejsza zostaje jedynie strawiona i przerbiona przez organizm zwierzęcia, reszta niestrawiona, zostaje przez organizm wydalona w postaci kału. Omawiając znaczenie jakiegoś składnika paszy n. p. białka,

mamy na myśli jedynie tą część, z której zwierzę skorzysta, a więc tą którą trawi. Dlatego też mówiąc o białku w paszach, mówimy, że dana pasza np. otręby pszenne zawierają w 1 kilogramie 113 gramów strawnego białka. Białka w otrębach jest więcej, ale zwierzę trawi i korzysta jedynie z tych stu kilkunastu gramów. Jeśli z 1 kg.

otrąb krowa wykorzysta zaledwie 113 gr. białka, to nawet i ta ilość nie zostaje zużytą w całości na produkcję mleka. W pierwszym rzędzie, krowa musi żyć, a dopiero po zaspokojeniu swych potrzeb życiowych będzie mogła produkować mleko!

Cała ilość paszy zadana krowie i przez narząd trawienny strawiona, zostaje przez jej organizm podzielona niejako na dwie części. Pierwsza, zostaje zużytą przez krowę na utrzymanie jej przy życiu, na utrzymanie jej bytu, a dopiero reszta, która zbywa po zaspokojeniu potrzeb organizmu zwierzęcia może być użytą na produkcję mleka!

Stosownie do tego, tę pierwszą część, to znaczy tę część paszy, którą zadaliśmy krowie, a którą ona zużyła na zaspokojenie swych potrzeb życiowych, na swój byt, nazywamy *paszą bytową*, tę zaś nadwyżkę paszy, którą zadajemy poza paszą bytową, a którą krowa zużywa na produkcję mleka, nazywamy *paszą produkcyjną*.

Oprócz jednak zaspokojenia swych bieżących potrzeb życiowych i poza produkcją mleka, krowa musi utrzymać swój gatunek, musi urodzić cielę, by przez nie przedłużyć niejako swe życie i utrzymać swój ród. Urodzenie więc cielęcia jest ważnym zadaniem krowy-matki, i trzeba to jej umożliwić.

Na wytworzenie płodu, na wytworzenie organizmu cielęcia musi mieć krowa materiał budulcowy. Musi więc oprócz paszy bytowej, która wystarcza jedynie na utrzymanie krowy-matki przy życiu, otrzymać pewną nadwyżkę paszy, która pokryje zapotrzebowanie wywołane potrzebami rosnącego płodu. Tę nadwyżkę paszy, która nie idzie ani na byt, ani na produkcję, ale na wytworzenie płodu, podstawę utrzymania gatunku, nazywamy *paszą podstawową*.

Krowa dojna zaszedłszy w ciążę, mimo że dostaje odpowiednią paszę bytową i produkcyjną, w miarę rozwoju płodu, zaczyna urywać mleko. Z chwilą gdybyśmy krowie, która się zapuściła dawali jedynie paszę bytową to ona, wiedzioną instynktem wytworzy i urodzi cielę,

ale kosztem swego własnego ciała chociażby miała po porodzie sama paść. Żywiąc płód prosto własnym ciałem, krowa nie pokrywa swych potrzeb życiowych — bo nie ma z czego — a więc chudnie, a po porodzie, gdy jej zadamy tylko paszę bytową i paszę produkcyjną, zużyje tę ostatnią nie na produkcję mleka, ale na pokrycie braków własnego organizmu. Najpierw przyprować musi swój organizm do równowagi, a dopiero po tym zacznie produkować mleko!

Obliczono na podstawie bardzo licznych doświadczeń, że krowa zapuszczona potrzebuje w paszy, po zaspokojeniu swych potrzeb życiowych, na wytworzenie organizmu cielęcia tyle mniej więcej składników odżywczych, co na produkcję 4 — 5 kg. mleka dziennie.

Wiedząc o tym, przy racjonalnym żywieniu, krowie zapuszczonej winniśmy zadawać stale tyle paszy, jak gdyby produkowała 4 — 5 kg. mleka. Ponieważ nie trzymamy krów jałowych ot, tak dla przyjemności, by sobie stała w oborze, a mamy albo krowy dojące się, które otrzymują paszę bytową i paszę produkcyjną zależnie od ilości produkowanego mleka, albo krowy zapuszczone nie dojące się, ale za to wysoko cielne, przeto winniśmy zawsze układać normy żywienia w ten sposób i tyle zadawać krowie paszy, jak gdyby stale dawała 4 — 5 kg. mleka dziennie. Krowa niecielna względnie nisko cielna zużyje tę nadwyżkę na produkcję mleka, krowa zaś wysoko cielna na wytworzenie płodu.

Dla wygody więc i uproszczenia sobie pracy przy układaniu norm, pod określeniem paszy podstawowej będziemy stale rozumieli paszę bytową wraz z nadwyżką na 4 — 5 kg. mleka, która to nadwyżka raz będzie paszą produkcyjną, a raz paszą podstawową w ścisłym tego słowa znaczeniu — na wytworzenie płodu.

Wśród zasad racjonalnego żywienia wielkie znaczenie posiada zasada: **krowy cielnej, dlatego że nie daje mleka nie wolno głodzić!** Krowa cielna winna dostać w odpowiedniej i potrzebnej ilości dokładnie obliczoną, paszę podstawową!

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Sokalu.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego.

UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH, PRZYJMUJE WEKSLE DO
INKASA ORAZ ZAŁATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE.

**Za wszelkie zobowiązania Kasy, ręczy Wydział
Powiatowy, całym swym majątkiem.**

LOKAL KASY MIEŚCI SIĘ W B. BUDYNKU SĄDU GRODZK., Z WEJŚCIEM OD STRONY BAZARU MIEJSK.

POLSKA

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI



Dożynki w Orłowej.

Spółeczeństwo polskie na Śląsku Zaolziańskim żywo podtrzymuje dawne tradycje. Jednym z takich objawów są dożynki, urządzane z udziałem wszystkich warstw tamtejszej Polonii, które stają się prawdziwymi uroczystościami narodowymi.

Jeśli stanąć na szczycie wieży Piastowskiej w Cieszynie i spojrzeć w dolinę — zaboli serce. Oto u stóp Góry Zamkowej cieknie święta, przez poetów śląskich opiewana rzeka Olza, która na mocy decyzji Rady Ambasadorów w dniu 28 lipca 1920 roku stała się granicą podzielonego Śląska Cieszyńskiego.

Spojrzenie ludzkie obejmuje stąd ogromny płacząc osieroconej ziemi śląskiej. Na południe sięga do niebieszcących w mgłę Beskidów śląskich, na zachód zaś błądzi po wzgórzach i dolinach, by w końcu dotrzeć pod zadymiony widnokrąg zagłębia karwińskiego. I jak daleko okiem sięgnąć, wszystko to ziemia polska, a na niej polski chłop i robotnik.

Długo Śląsk czekał na chwilę połączenia się z Polską. Że nie uległ ani zniemczeniu ani szczepkowaniu mimo tyluwiekowego wyodrębnienia spod wpływów Polski, mimo niemieckich urzędów i kleru czeskiego, mimo braku szlachty polskiej, która zniemczyła się i wymarła — że mimo tylu przeciwności Ślązak nie utracił poczucia przynależności do narodu polskiego, zawdzięcza to jedynie książce polskiej, która od czasów najdawniejszych wędrowała z Polski na Śląsk. Były to książki dewocyjne, pierwodruki Reya, Kochanowskiego, Gdaczusza, Dombrowskiego, ks. Wujka, Radziwiłła, Leopoldy, a następnie nabożne kancjonały, wszystkie zaś pisane


Ks. Ignacy Świeży

Ks. Franciszek Michejda

Ks. Józef Londzin

Paweł Stalmach

w pięknym języku staropolskim. One to sprawiły, że Ślązak nie utracił swojego języka polskiego, owe go jedynego łącznika z Polską. Utartym zwyczajem bowiem stało się, że w domach śląskich książki te były czytane głośno, w obecności wszystkich domowników, zarówno w domach ewangelickich jak i katolickich, i one to sprawiły, że język polski na Śląsku utwierdzał się, nie ulegając destrukcyjnym wpływom języka czeskiego i niemieckiego.

Aż do r. 1848, roku Wiosny Ludów, Ślązak nie zdawał sobie dokładnie sprawy, że jest częścią narodu polskiego. Tamte książki dewocyjne nic mu bowiem nie mówiły o Polsce, tylko o zbawieniu duszy. Dopiero wtedy nastąpił zwrot w dziejach jego odrodzenia narodowego. Zjawiają się wielcy ludzie, jak Stalmach, Cieńciała, ks. Świeży, ks. Michejda, ks. Londzin i wielu, wielu innych, którzy podjęli się upartej a skutecznej pracy nad uświadomieniem narodowym Ślązaka. Z pomocą przyszły im książki Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej, Kopnickiej, a przede wszystkim Sienkiewicza z jego Trylogią.

I jeżeli dzisiaj zastanowi nas to niezwykle w dziejach innych narodów zjawisko narodowego odrodzenia się ludu, prawie że zapomnianego przez wszystkich, skazanego wyłącznie na własne siły, to znajdziemy wyjaśnienie owego zjawiska w tej cudownej mocy, jaką miała dla Ślązaka książka polska. Ona to bowiem sprawiła — z nieocenioną Trylogią na czele — że Ślązak uczuł się Polakiem, że podjął się tak bardzo trudnej walki o sprawę polską na swej ziemi, że poszedł do Legionów Polskich, by o tę śnioną Polskę swoje młode życie kłaść w ofierze, a że następnie bronił krwawo Śląska, kiedy w roku 1919 wojska czeskie jęły go zajmować.

Nie cały Śląsk dostał się do Polski. Przedzieliła go rzeka Olza, a po tamtej stronie Olzy pozostało około 150 tysięcy ludności polskiej.

Spółeczeństwo polskie za Olzą, mimo niszczenia polskiego szkolnictwa przez władze czeskie przy równoczesnym rozbudowaniu szkolnictwa czeskiego i to w gminach czysto polskich, mimo pozbawienia Polaków praw obywatelstwa i pracy, mimo przesładowania polskiej książki i polskiej prasy miejscowej,

mimo obsadzania polskich parafii czeskimi księżmi i mimo kolonizacji polskiej ziemi i gospodarczego rujnowania wszystkiego, co polskie — społeczeństwo to nie upadło na duchu, lecz walczy zaciekle o swe prawa wolnego obywatela i Polaka w republice czeskosłowackiej.

Walka jest ogromnie trudna. Wszystko się bowiem sprzysięgło na jego zgubę: kapitał, kler czeski, teror ekonomiczny, przekupstwo, prasa czeska i szowinizm ludności czeskiej na Śląsku i Morawach, popierany w swych poczynaniach przez czeskie władze administracyjne i rządowe.

Najbardziej zajadła walka toczy się o dziecko polskie. Gdzie go nie można kupić od rodziców dla czeskiej szkoły, stosuje się z powodzeniem teror ekonomiczny, polegający na wydalaniu z pracy, przenoszeniu w głąb Czech, jeżeli to są pracownicy w instytucjach rządowych, oraz na pomijaniu przy udzielaniu pracy przy wyrębach lasów państwowych i budowie dróg. W rezultacie zachodzą takie wypadki, że w gminach — gdzie bywa zaledwie kilkoro dzieci czeskich, dzieci urzędników czy żandarmów — buduje się szkoły - pałace, obliczone na kilkaset dzieci. Władze są bowiem przekonane, że wcześniej czy później szkoły te będą zapełnione, gdyż wcześniej czy później zmusi się rodziców polskich do odebrania swych dzieci ze szkoły polskiej, a oddania ich do szkoły czeskiej.

Czesi czynią to w sposób wyrafinowany. Zwalnia się Polaka z pracy, przy czym oświadcza mu się, że będzie przyjęty z powrotem do pracy, jeżeli odda swe dziecko do czeskiej szkoły. Taki robotnik wytrzyma miesiąc, dwa, trzy. Lecz kiedy w końcu nędma zagląda do domu, kiedy dzieci zaczynają płakać z głodu, zrozpaczony ojciec nie widzi innego wyjścia, jak odebrać swe dziecko z polskiej szkoły a zaprowadzić je do czeskiej. Przy tej metodzie szybko napełniają się czeskie szkoły naszymi dziećmi, a polskie szkoły pustoszeją.

Poza tym dozorczy czescy w hutach trzynieckich i na kopalniach zmuszają robotników śląskich do wstępowania do czeskich związków zawodowych i kulturalnych, znów za cenę odsunięcia w przyszłość



Stroje ludowe na Śląsku zaolziańskim.

Uczestnicy przedstawienia sztuki ludowej „Nawrócony”.

grozy pozbawienia go pracy. Siłą faktu taki robotnik musi swoje dziecko przepisać do czeskiej szkoły.

Czesi twierdzą, że to, co czynią, jest tylko rewindykacją narodową, że wszyscy Ślązacy — to spolszczeni Morawianie. Jest to tylko grubymi nićmi szyta teoria, której uczciwi historycy czescy wręcz zaprzeczają, jak to między innymi uczynił wybitny czeski historyk Adamus w Morawskiej Ostrawie.

Celem skuteczniejszego czechizowania ludności

polskiej na Śląsku Czesi posługują się renegatami w rodzaju osławionego Koźdonia i Smyczka, redaktorów pism polskich, pisanych w duchu czeskim. Są to pisma p. t. „Nasz lud” oraz „Nasz Ślązak”. O ile jeszcze Koźdion zachowuje tutaj pewien umiar, propagując jedynie t. zw. separatyzm śląski na terenie republiki czechosłowackiej, lecz co w istocie swej sprzyja czechizacji ludności polskiej, to Smyczek w Jabłonkowie, redagujący swego „Ślą-

LUDOWE TYPY ŚLĄSKIE — RZEZBY ART. RZEZB. NITRY.



Ślązaczka.



Pasterz z fletem.



Górnik.



Góral śląski.

zaka" w ohydnej polszczyźnie, wręcz zwalcza wszystko co polskie, wmawiając w swoich czytelników, że są tylko spolszczonymi Morawianami, a nie polskimi Ślązakami. Ubocznie należy zaznaczyć, że gadzinowe to pismo jest organem czeskiego stronnictwa agrariuszy (ludowców).

Do historii przejdą prześladowania, jakie stosują władze czeskie wobec polskiej prasy na Śląsku nad Olzą. Rekord pod względem konfiskat zdobył jedyny codzienny organ polski „Dziennik Polski”. konfiskowany nawet za przedruk artykułów, wziętych w całości i dosłownie z prasy czeskiej. Jeżeli się zważy, że Czesi lubią chełpić się swoim demokratyzmem, to metody, jakie stosują wobec prasy polskiej, demokratyzm ów stawiają w bardzo ciem-

nie odpowiada duchowi języka polskiego. Naprzykład staropolską nazwę najbardziej polskiej miejscowości Karwina, wywodzącą się od wyrazu karw (czyli wół; miejsce, gdzie wypasano woły), Czesi zmienili na Karvinę, co nie ma nic wspólnego z pierwotną etymologią owej nazwy.

Czeskie statystyki urzędowe podają, że liczba Polaków na Śląsku za Olzą w roku 1921 wynosiła 110.138, aczkolwiek próbne obliczenia polskie wykazały, że jest ich 163.300. W dziesięć lat później, w roku 1931 przeprowadzony spis ludności wykazał, że Polaków za Olzą jest już tylko około 80.000! To gwałtowne kurczenie się żywiołu polskiego łatwo wytłumaczyć, jeżeli weźmie się pod uwagę metody, jakimi posługiwali się komisarze czescy podczas spi-



Dożynki śląskie.

nym świetle. Władze czeskie stosują bezwzględną konfiskatę nawet wobec tych pism czeskich, które oburzają się na metody wynaradawiania Ślązaków.

Książki i pisma dla młodzieży polskiej, jeżeli w nich mowa o Polsce i o sprawach polskich, aczkolwiek pozbawionych zupełnie wszelkich cech politycznych, zostały wyeliminowane z publicznych bibliotek i wypożyczalni szkolnych. Pieśni polskich o charakterze narodowym nie wolno publicznie śpiewać, sztuk polskich o charakterze narodowym nie wolno wystawiać na deskach scenicznych. Przemaslowuje się polskie napisy na krzyżach przykościelnych i na Stacjach Męki Pańskiej w kościołach, wszystkie polskie nazwy miejscowości zostały szczepione, aczkolwiek częstokroć takie szczepienie

sywania ludności. Oto na całym Śląsku za Olzą obowiązywały specjalne arkusze spisowe, w których obok rubryki z narodowością polską znajdowały się również takie rubryki: Ślązak—Polak, Ślązak, Ślązak—Ślązak, Ślązak—Czechosłowak i Czechosłowak. Komisarze spisowi używali wszelkich środków, by nakłonić ludność polską do wpisywania się w jedną z ostatnich czterech rubryk. Około 80.000 Polaków wpisało się do rubryk: Polak lub Polak—Ślązak. Drugich 80 tysięcy uległo sofistycznym dowodzeniom komisarzy spisowych, że wpisujący się nie są Polakami, gdyż Polacy mieszkają w Polsce, lecz Ślązakami, bo mieszkają na Śląsku, lub Ślązakami—Ślązakami, lub Ślązakami—Czechosłowakami, lub zgoda Czechosłowakami, ponieważ mieszkają w republi-



Ćwiczenia gimnastyczne wychowalców Gimnazjum Polskiego w Orłowej.

ce czechosłowackiej. W rezultacie wszystkich zaliczono następnie do narodowości czeskiej. W taki machiawelski sposób skonstruowane arkusze spisowe i metody spisywania ludności sprawiły, że Czesi zdołali „powiększyć” swój stan posiadania o połowę miejscowej ludności polskiej, co pociągnęło za sobą szereg zarządzeń natury politycznej i administracyjnej na niekorzyść żywiołu polskiego.

Jak się bronią nasi rodacy za Olzą?

Największą instytucją narodową, w której skupiają się Ślązacy bez względu na wyznanie — to Macierz Szkolna w Czechosłowacji. Utrzymuje ona

szereg szkół i ochronek, kursów i szkół dokształcających, a przede wszystkim łoży krociowe sumy na utrzymanie jedyne polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej, założonego w roku 1909 przez Macierz Szkolną przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. Od owej chwili spełnia ono swoje tak bardzo pożyteczne zadanie, a setki wychowanków, którzy wyszli z tej szkoły, zajmują dzisiaj wybitne stanowiska w życiu społecznym i narodowym w kraju i za granicą. Gimnazjum to jest dumą i radością Ślązaka za Olzą. I w związku z tym podziwiać należy ofiarność głodującego robotnika, górnika, czy chłopca



Ćwiczenia gimnastyczne wychowalców Gimnazjum Polskiego w Orłowej.

śląskiego, którzy dosłownie na jedzeniu skąpią, a grosz w ten sposób zaoszczędzony ofiarowują na cele swojej Macierzy Szkolnej i gimnazjum orłowskie.

W łonie Macierzy Szkolnej skupia się całe życie narodowe i kulturalne za Olzą. Liczne koła, znajdujące się w każdej miejscowości na Śląsku a w niektórych nawet po kilka, sekcje chórów, koła samokształceniowe, koła sportowe, sekcje teatru ludowego, sekcje muzyczne, turystyczne, harcerskie, biblioteki i czytelnie — wszystko to stanowi potężny, skupiony wysiłek polskości za Olzą, broniącej się przed ostateczną zagładą.

I co najbardziej charakterystyczne w tej walce,

amatorskie, urządza występy, akademie, poświęca wolny czas pracy ideowej, bezinteresownej, a praca ta na każdym odcinku wykazuje wysoki, bardzo wysoki poziom kulturalny i ideowy. W chórach śpiewackich występuje nie tylko nauczyciel, lecz i robotnik, dyryguje robotnik, w występach teatralnych reżyseruje również robotnik, a poziom ich występów jest tak wysoki, że spotyka się z uznaniem nie tylko w kraju ale i zagranicą wśród sfer o wysokich wymaganiach kulturalnych.

I słusznie powiedział jeden z wybitnych działaczy narodowych w Polsce, kiedy znalazł się między Ślązakami za Olzą:



Fragment Muzeum Śląskiego

że prowadzą ją sami robotnicy i chłopci przy współudziale nielicznej miejscowej inteligencji polskiej, pochodzącej również z chłopów i robotników. Inteligencja ta — jak wspomniano — jest nieliczna, bo składa się tylko z garstki nauczycielstwa polskiego, kilku księży, lekarzy i jednego adwokata. To wszystko. Ubocznie trzeba jeszcze zaznaczyć, że wszystkie urzędy państwowe i w przemyśle zamknięte są dla miejscowej inteligencji polskiej, a niewielka jej ilość, zatrudniona w urzędach państwowych, została przeniesiona w głąb Czech.

Chłop więc i robotnik prowadzi chóry, teatry

— Kto pragnie się nadyszeć polskości, powinien do was przybyć!...

Poczucie polskości weszło w krew i duszę polskiego robotnika i chłopów za Olzą, utworzyło mocną więź, co łączy wszystkich mimo różnic przekonań politycznych i różnic wyznaniowych. Ich zaś ogromna bezinteresowność i ideowość, która musi każdego wzruszyć i porwać, jeżeli przyjdzie do nich, by się ich życiu przypatrzeć — to ich ogromne umiłowanie polskości daje nam gwarancję, że ów sierocy skrawek ziemi polskiej stanowi potężny bastion, opierający się skutecznie wrogiej sile niszczycielskiej.



Parowa Piekarnia w Łazach
Centralnego Stowarzyszenia na Śląsku.



Polska Szkoła Wydziałowa Macierzy Szkolnej
im. H. Sienkiewicza w Jabłonkowie.



Ochronka Macierzy Szkolnej w Karwinie.



Szkoła Wydziałowa
im. A. Osuchowskiego w Czeskim Cieszynie.



Dom Macierzy Szkolnej w Orłowej.



Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego w Orłowej.



Młodzi harcerze polscy.



Ćwiczenia gimnastyczne młodzieży Gimnazjum w Orłowej.



Zajęcia praktyczne uczennic Szkoły Gospodarczej w Orłowej.



Zajęcia w Szkole Gospodarczej w Orłowej.



Zajęcia fizyczne w Gimnazjum Polskim w Orłowej.



W ochronce polskiej, utrzymywanej przez Polską Macierz Szkolną w Czechosłowacji.

Kiedy Maria Konopnicka napisała w Wiśle na prośbę ks. Londzina swą Rotę, nigdy nie przypuszczała, że śpiewanie jej przez Polaków za Olzą będzie przestępstwem politycznym, karanym surowo przez władze czeskie. I nie przypuszczała też

może, że właśnie za Olzą jej Rota będzie najistotniejszą treścią życia każdego Ślązaka. Słowa: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowyl... — to jest dzisiaj hasło i zawołanie polskiego Ślązaka za Olzą.
Gustaw Morcinek.